

Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 10 (770) 8 marca 2009 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

II NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Złóż

„Strach ma wielkie oczy”. To znane i zawierające w sobie w sobie wiele prawdy powiedzenie. Lęk potrafi doprowadzić człowieka do stanów, w których przestaje reagować racjonalnie i właściwie. Obecna sytuacja kryzysu dodatkowo potęguje to uczucie zwłaszcza u niektórych osób, które mogą coraz bardziej obawiać się o siebie i o swoje dobra. Czy istnieje postawa, która potrafi człowieka uchronić przed paraliżującym lękiem? Tak, i to właśnie jej zostanie poświęcona obecna refleksja.

Zanim jednak dojdziemy do najcenniejszych wniosków, wprawdzie konieczne jest pewne spotkanie. Nie będzie ono miłym, ponieważ bolesna diagnoza rzadko bywa czymś miłym do pacjenta, jest jednak konieczna jeśli naprawdę chcemy dojść do uzdrawiającej prawdy. Mowa o spotkaniu ze współczesną kulturą, która w centrum usiłuje za wszelką cenę postawić jednostkę i jej potrzeby. „Ja i moje potrzeby” – to jest najważniejsze. Ja muszę być w centrum uwagi i zainteresowania, być tym/tą podziwianą przez innych. Jeśli uważnie przyjrzymy się chociażby reklamie, to staje się to bardzo widoczne i czytelne. Jednym z najmocniejszych przejawów owej kultury jest chęć brania i posiadania. Ja lubię brać, ponieważ ja uwielbiam gromadzić i otaczać się górą rzeczy. Przedstawiciele tego myślenia jest coraz więcej. Być może nie uświadamiają sobie tego i tak tego nie nazywają, ale wiele znaków o tym informuje. I wydawać by się mogło, że to w końcu nic złego ani wielkiego. A jednak w konsekwencji prowadzi to do narastającego egoizmu, w którym małe „ja” czuje się bożkiem, któremu wszystko inne musi zostać podporządkowane. Jakże ciasny i smutny jest świat egoisty!

W owej kulturze ubóstwienia własnego „ja” jest wiele smutnych elementów, ale zwróćmy uwagę na jeszcze jeden. Przy takim ustawieniu nie może być miejsca na pewne postawy a nawet słowa. Jednym z nich, które zostało wykreślone ze słownika owej kultury jest pojęcie ofiary. Dla egoisty samo to słowo wydaje się czymś niemożliwym a nawet śmiesznym!

Zostawmy świat egoizmu w kręgu

jego małości i zwróćmy uwagę na coś o wiele bardziej istotnego. Jest nim dostrzeżenie potrzeby składania ofiary u człowieka wierzącego. Co się okazuje? Tutaj to już nie tylko jedno z wielu pojęć, ale słowo niezwykle ważne i żywe! Stare powiedzenie mówi: „Jaka wiara, taka ofiara” i trzeba przyznać, że zawiera w sobie wiele prawdy. Im większa i dojralsza wiara, tym większa zdolność do składania ofiary. Aby to jeszcze lepiej dostrzec warto zwrócić uwagę na wydarzenie, które zwłaszcza w obecnym czasie powinno znacznie częściej przykuwać uwagę ludzi wierzących. Jest nim to, czego dokonał dla nas sam Bóg w swoim Synu. Jego męka, śmierć i zmartwychwstanie to jest największa ofiara, jaką poniósł za nas! Skoro sam Chrystus dobrowolnie zgodził się na aż tak wielką ofiarę, to każdy, komu autentycznie zależy na życiu wiarą, również liczy się z potrzebą jej ponoszenia z miłości do osoby najważniejszej, a którą jest nasz Pan i Bóg!

To nie przypadek, że akurat dziś słyszymy w liturgii słowa o człowieku, którym był Abraham. Najpierw było wiele lat niełatwego życia i jakże mocnego oczekiwania na potomka, a w kilka lat po jego urodzeniu nadszedł dzień bolesnego sprawdzianu wiary, w którym Bóg zażądał złożenia Izaaka w ofierze. „Weź syna twego jedynego, którego miłujesz Izaaka, idź do kraju Moria i tam złóż go w ofierze na jednym z pagórków, który ci wskażę. (Rdz 22). To egzamin, który niewielu ludzi potrafi zdać. Co jednak zrobił Abraham? Warto zauważyć, że nie słycał z jego strony wyrzutów, żalu, krzyku. Uderzające jest posłuszeństwo wobec Boga, pomimo całego dramatyizmu opisanego sytuacji. Tak zachować się może tylko człowiek głębokiej wiary, który wybrał Boga za największy skarb swego życia. Takich ludzi i dziś nie brakuje choć świat swoją „logiką” robi wiele by ich nie pokazywać.

Spoglądam na siebie i moje życie i stawiam bardzo ważne pytanie: *Ile we mnie jest chęci i zdolności do ponoszenia ofiary, dobrowolnego składania Bogu tego, co kocham najbardziej?* Jeśli jest we mnie taka postawa, to stanowi ona nie tylko niezwykle skuteczne lekarstwo na wszelki strach, ale staje się również narzędziem dochodzenia do prawdziwej wielkości.

ks. Zbigniew Zachorek

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Rdz 22,1-2.9-13.15-18

Psalms: Ps 116, 10.15-19

II czytanie: Rz 8,31b-34

Ewangelia: Mk 9,2-10

Religia a film 26

Wielki Post to okazja, aby napisać o filmach o tematyce pasyjnej.

Pasja Chrystusa jako temat filmowy daje okazję przyjrzenia się całej historii kina, znacząc etapy jego rozwoju jak np. początek epoki monumentalnych superprodukcji. Już w 1897 r. pierwsze filmy o życiu Chrystusa są wyświetlane w kościołach we Francji i w USA. Tematyka ewangeliczna spo-tykała się od razu z zainteresowaniem: świadczą o tym np. - **Życie i męka Jezusa Chrystusa** (reż. Georges Hatot, Breteau, 1897), **Chry-stus idący po wodzie** (1899) czy pierwsze włoskie filmy o Jezusie, jak **Pasja Jezusa** (*Passione di Gesu*, reż. Luigi Topi, Ezio Cristofari, 1900). Na lata 1902-05 przypada powstanie pierwszego dłuższego filmu o tematyce pasyjnej **Żywot i męka Jezusa Chrystusa**, zaś w 1916 powstał znany film pełnometrażowy **Chrystus**: oba obrazy są prekursorami hollywoodzkich superprodukcji. To właśnie Hollywood przywłaszczył sobie na długi czas postać Chrystusa, ukazując ją w sposób widowiskowy i licząc na przewidywalny sukces jego filmowej biografii: przykładem jest hagiograficzny i pełen przemocy **Król królów** (1927), napuszona Szata czy **Opowieść wszech czasów**, pełen majestatu popularny fresk zmierzający jednak w swej ikonografii w stronę świętych obrazków. Motywem wiodącym tej hollywoodzkiej produkcji jest sterylizacja postaci Jezusa, którego Pasja zostaje ogołociona z wątków najbardziej niepokojących i niewygodnych. Także z Hollywood docierają przykłady będące antidotum na tę „wygodną” wizję: **Król królów** (1961), nierozwiązana lektura życia Chrystusa w kluczu politycznym czy kinowa transpozycja słynnego musicalu - **Jesus Christ Superstar**, który przejmując ferment antykonformistyczny i pacyfistyczny kultury hipisowskiej.

W kontekście włoskim **Mesjasz** (1975) jest obrazem świadomie dydaktycznym, gdyż dosłowna wierność Ewangeliom staje się prowadzącą do filmowej kłeski układanką świętych obrazków, które to ograniczenia dramaturgiczne są zauważalne w **Jezusie z Nazaretu**, kolażu Zeffirellego, gdzie odnaleźć można gęstą estetyzującą oleografię. Zupełnie inna jest wizja Pasoliniego: już w **Twarogu** (1963) zaznacza on swój dystans do filmowej biografii w stylu hollywoodzkim, realizując dzieło o barokowej żywiołowości, w której Jezus staje się „biedakiem”, lumpenproletariuszem zmuszonym do codziennego zmagania się z głodem i desperacją. Pasolini użył formy filmu o filmie, aby umieścić nieświadomy ludzki dramat w ramach estetyzującego widowiska, które podejmuje temat Pasji Chrystusa: zachwycające kolorowe ujęcia zdjęcia z krzyża cytują wprost obrazy Pontor-ma i Rossa Fiorentina. Skazany przez włoski sąd za obrazę religii, Pasolini wraca do tematyki w następnym roku, tworząc najpiękniejszy film oparty na Ewangeliach: **Ewangelię według świętego Mateusza**. Zdjąwszy z Chrystusa zamszowe rękawiczki, w które ubrali go poprzedni reżyserzy, Pasolini odnajduje skandal i piękno przesłania ewangelicznego, umieszczaając je w kontekście południa Włoch pośród spojrzeń aktorów niezawodowych. Stosując przemiennie środki wyrazu (filmując z ręki, na sposób reporterski, a potem odsyłając do dzieł XV-wiecznego malarstwa) reżyserowi udaje się w sposób realistyczny przeniknąć podjęty temat, zatrzymując się - jest twórcą nastawionym laicko - na najbardziej niepokojących i surowych aspektach sacrum.

Ciąg dalszy za trzy tygodnie. (Na podstawie Światowej Encyklopedii Filmu Religijnego).
ks. Andrzej

Dlaczego lubię Gorzkie Żale?

Archaiczny tekst, obrazowo opisujący mękę Chrystusa, śpiewany na rzewną melodię. Gorzkie Żale. Właśnie skończyły 300 lat.

Tytuł, zgodnie z barokowymi regułami kiedy tekst powstał, był bardzo długi i kwiecisty: *Snopek miry z Ogroda Getsemańskiego albo Żalose gorzkiej Męki Syna Bożego, co piątek, a mianowicie podczas Pasyjej w Niedziele Postu Wielkiego po południu, około godzin nieszpornych rozpamiętywanie. Z Przy-*

datkiem Krociuchnego nabożeństwa do Najśw. Sakramentu.

Dobiegał końca XVII wiek. Sięgające korzeniami średnio-wieczna, odprawiane w Wielkim Poście misteria pasyjne, wiernie oddające biblijne opisy męki i śmierci Chrystusa, przestały odpowiadać charakterowi barokowej pobożności Polaków. Brakowało w nich emocji. A ludzie chcieli jakoś poczuć, przeżyć cierpienia, które czuł i których doświadczył Jezus. Chcieli wczuć się w sytuację Matki Bożej, bezsilnie patrzącej na cierpienie Syna.

Z pomocą przyszedł księży ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Wincentego à Paulo. Wymyślili nowe nabożeństwo pasyjne, znane dziś jako Gorzkie Żale. Tekst być może ułożył ks. Wawrzyniec Benik albo inny z księży. Na pewno ks. Benik po raz pierwszy wydał Gorzkie Żale drukiem. Właśnie 300 lat temu - w lutym 1707 r. Tytuł, zgodnie z barokowymi regułami, był bardzo długi i kwiecisty: *Snopek miry z Ogroda Getsemańskiego albo Żalose gorzkiej Męki Syna Bożego, co piątek, a mianowicie podczas Pasyjej w Niedziele Postu Wielkiego po południu, około godzin nieszpornych rozpamiętywanie. Z Przydatkiem Krociuchnego nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu.*

Ale któż był w stanie zapamiętać tak rozwlekły tytuł? Z czasem zastąpiono go więc krótszym: „Gorzkie Żale” - od pierwszych słów „Pobudki”, czyli pieśni rozpoczynającej nabożeństwo. Nie minęło wiele czasu, a w niedzielne popołudnia Wielkiego Postu Gorzkie Żale, przed wystawionym Najświętszym Sakramentem, śpiewała już cała Polska. I śpiewa do dziś. Zdaniem Jana Budziaszka, perkusisty Skaldów, nikt nie wymyślił bardziej przejmującego rozważania męki Pańskiej.

Pierwotnie nabożeństwu towarzyszyła procesja, czasami z udziałem biczowników. Szli, ubrani w zgrzebne płaszcze z kapturami, smagając się biczami po plecach. Albo kładli się krzyżem na środku kościoła, a przed kazaniem pasyjnym oraz przed procesją podnosili się na kolana, odstawiali plecy i biczowali się do krwi. Biczownicy zniknęli z kościołów pod koniec XVIII wieku. Zrezygnowano też z procesji podczas Gorzkich Żalów i skrócono nabożeństwo. Teraz w kolejne niedziele Wielkiego Postu śpiewa się tylko jedną część, zamiast wszystkich trzech naraz. Nie zmieniły się ani tekst, ani melodia nabożeństwa. Jak przed 300 laty, Gorzkie Żale śpiewane są przed wystawionym Najświętszym Sakramentem. Nieodłącznym elementem jest też tzw. kazanie pasyjne.

Dlaczego lubię Gorzkie Żale?

Po co wchodzę w przepaść męki Chrystusa? Dlaczego chcę ją przeżyć z Jezusem - chwila po chwili? Może po to, by docenić dar zbawienia. Przypomnieć sobie, jak ważna jestem dla Boga, skoro dla mnie swojego Syna skazał na tak okrutną śmierć. „Przypatrz się duszo, jak Cię Bóg miłuje. Jako dla ciebie sobie nie folguje”. A może po to, by towarzysząc Jezusowi w Jego męce razem z Maryją, zobaczyć, że to mój grzech zaprowadził Go na Golgotę. Przez zdradę Judasza, niesprawiedliwy sąd u Piłata, biczowanie, wyszydzenie przez żołnierzy i zlego tota, mękę, ból... „Za moje złości Chrystusa biczują...”.

„Gorzkie Żale cierpliwie przypominają, że to moja »złość« jest przyczyną bólu Chrystusa. Jesteśmy »złośliwi« jak tamci mordercy Jezusa, dlatego współwinni. Oto więc Gorzkie Żale dotyczą słabego punktu dzisiejszego człowieka: nie jesteś jedynie niewinnie cierpiącym i współczującym wszelkiemu stworzeniu; nie jesteś jedynie niewinnym widzom Męki Chrystusa; jesteś współwinnym grzesznikiem” - napisał kiedyś o Gorzkich Żalach ks. Jerzy Szymik. Niełatwo przyjąć takie słowa. One oskarżają i bolą. „Oby się serce we lzy rozpuływało, że Cię mój Jezu sprośnie obrażało...”. „W krzyżu Syna Bożego i Człowieczego utożsamiają się oba bóle: Boga i człowieka. I znajduje zbawczy kres gorzkość ich - Boga i człowieka - żalów” - pociesza ks. Szymik. Jan Budziaszek nazwał kiedyś Gorzkie Żale najpiękniejszymi i najkrótszymi rekolekcjami, „które pozwalają właściwie przeżyć i zrozumieć misterium Zmartwychwstania Pańskiego”.

W przepaść męki, Wiesława Dąbrowska-Macura

ze str. www.pijarzy.pl za: www.wiara.pl

Jeevodaya - Świt Życia

Ośrodek Rehabilitacji Trędowatych w Indiach jest placówką leczniczo-wychowawczą, obejmującą swoją troską osoby dotknięte trędem. Jak wynika z informacji o działalności w 2008 r. Ośrodek stale się rozwija, ilość mieszkańców wzrosła do ponad 500 osób. Zespół medyczny pod kierunkiem dr Heleny Pyz świadczy stałą opiekę medyczną nad osobami, które chorowały na trąd - zostały przez niego okaleczone, i wykurwaniem trądu na tyle wcześniej, by nie mógł dokonywać spustoszenia w układzie nerwowym. W ubiegłym roku wdrożono dwa nowe programy: zwalczanie gruźlicy, pomoc chorym na AIDS.

Z roku na rok zwiększa się ilość pacjentów leczonych w Ośrodku i przewyższa prawie 10. krotnie ilość pacjentów przyjmowanych w placówkach rządowych. Problem gruźlicy jest bardzo poważny, ponieważ koszty leków stanowią znaczny procent wydatków Jeevodaya. W Indii występują najwyższe wskaźniki zachorowalności i umieralności na gruźlicę. Ośrodek podjął również inicjatywę włączenia się w akcje pomocy osobom dotkniętym na HIV i AIDS, prowadzone we współpracy z Komisją Zdrowia przy Episkopacie Indii.

Działalność szkoleniowo-wychowawcza obejmuje 402 dzieci mieszkających w Jeevodaya i 21 z okolicy. 42 absolwentów uczy się w szkołach pomaturalnych, na studiach, wspieranych finansowo przez Ośrodek. Troje kontynuuje naukę w Polsce. Po przyjeździe do naszego kraju stopniowo i z trudem przechodzą okres adaptacji w nowych warunkach atmosferycznych i bytowych. Ci młodzi ludzie z dużym zapalem podjęli naukę języka polskiego oraz szlifują angielski, którym aktualnie komunikują się z Polakami. Poznają historię polską, kulturę i ciekawe miejsca naszego kraju.

Natomiast bardzo smutne i tragiczne są informacje dotyczące chrześcijan w Indiach. Otóż fala masowej przemocy wybuchła w stanie Orissa w wigilię Bożego Narodzenia w 2007 r. Zaatakowano wszystkich chrześcijan, którzy dali wyraz swej wiary przez ukazanie scen bożonarodzeniowych. Efekt, to śmierć 10 osób, zniszczenie 400 domów chrześcijan, 13 kościołów, 6 klasztorów, 2 seminariów i 1 szpitala. Następna fala przemocy na niespotykaną skalę wybuchła 23 sierpnia 2008 r. po zamordowaniu, wrogiemu chrześcijanom, lidera religijnego i czterech jego współpracowników. Dokonanie mordu - mimo zaprzeczeniu - przypisano chrześcijanom a przyznali się do tego zabójstwa maoiści. Akty przemocy - zemsty ze strony hinduistów dotknęły 150 tys. osób w stanie Orissa a 600 uznano za zaginionych. Rannych zostało 18 tys., zniszczonych 4,5 tys. domów w tym 50 kościołów. Ludzie żyją tam w strachu i ciągłym zagrożeniu. Tym, którzy schowali się w obozach lub uciekli do lasów, hinduiści zagrozili, że pozwolą im wrócić, jeśli wyrzekną się chrześcijaństwa.

Napięcie i zamieszki dotknęły też inne stany. Jednego dnia w południowo - zachodnich Indiach napadnięto na 20 kościołów w czasie niedzielnych nabożeństw..

Orissa jest jednym z najbardziej ubogich stanów, 66% ludności żyje tam poniżej granicy ubóstwa. Ponadto w 1999 r. nawiedził ten rejon cyklon, w którym zginęło 10 000 tys. osób i ok. miliona zostało bez dachu nad głową.

Chrześcijanie, mimo że przedstawiani są jako społeczność obca, prowadzą tam szkoły, szpitale, zakładają ośrodki dla trędowatych, sierocińce i zajmują się pomocą socjalną dla najuboższych. Z dr Heleną Pyz przeprowadzono wywiad na temat aktualnej sytuacji chrześcijan w Indiach, w którym stwierdziła, że dominuje tam obecnie nastawienie - Indie dla hindusów. W stanie Chhattisgarh, gdzie znajduje się Ośrodek Jeevodaya, podobnie jak w kilku innych, rządzi nacjonalistyczna Indyjska Partia Ludowa. Chrześcijaństwo jest im obce i woleliby, gdyby chrześcijan tam nie było. Dlatego wyczuwalne jest napięcie po ostatnich wypadkach w Orissie. Jedynie indyjski Sąd Najwyższy zareagował na bestialską przemoc wobec chrześcijan, nakazując władzom stanu Orissa sporządzenie raportu o podjętych krokach w celu powstrzymania barbarzyń-

skich prześladowań chrześcijan. Przywódca stanu nie wykazał żadnego zainteresowania tą sprawą. Policja nie chce interweniować, ponieważ bandyci atakują dużą przewagą liczebną.

Dr Helena podaje jeszcze jeden powód braku reakcji rządu, uważają oni, że jeśli Kościół pomoże najbardziej potrzebującym, wyleczy, wyedukuje, to staną się oni silniejsi i wystąpią przeciw bogatym. Dlatego hinduizm chce utrzymać najbardziej potrzebujących w podległości w najniższych kastach. Ta zasada jest elementem całej gospodarki i struktury społecznej.

Wyznaniowo największą grupę w Indiach stanowią hinduiści. Podobnie jest w Ośrodku, wśród dzieci uczących się hinduistów jest 323, katolików 43, protestantów 2, jedna muzułmanka i trzech buddystów. Dialog międzyreligijny oparty jest na wzajemnej tolerancji. Ośrodek prowadzony przez katolików jest otwarty dla wyznawców wszystkich religii. Nikt też nie namawia na zmianę wyznania. Jeśli ktoś chce taką decyzję podjąć, musi mieć zgodę rodziców lub być pełnoletnim. Dzieci uczestniczą w modlitwach porannych i Mszy św. Odmawiają różaniec wdzięczności - w intencjach osób, dzięki którym mogą się leczyć i kontynuować naukę. Wszyscy uczestniczą w świętowaniu Bożego Narodzenia, Triduum Paschalnego, Dnia Zmarłych i uroczystości Chrystusa Króla. Obchodzą również święta związane z tradycjami hinduskimi. W święto Niepodległości Indii i uroczystość Wniebowzięcia NMP 15 sierpnia wszyscy modlą się za swój kraj.

Jak wspominałam na wstępie Ośrodek stale się rozwija. Wzrasta ilość usług medycznych, rośnie liczba dzieci objętych nauczaniem podstawowym i średnim, więc wystąpiła konieczność rozbudowy pomieszczeń szkolnych. W 2008 r. rozpoczęto budowę szkoły aby dotychczasowy budynek przeznaczyć na internat dla chłopców. Teraz nasuwa się pytanie - skąd Jeevodaya czerpie fundusze na rozbudowę, leczenie, żywność, odzież? Otóż przyjaciele w Polsce przysyłają żywność, lekarstwa, odzież i to wystarcza dla Ośrodka oraz dla podopiecznych i innych rodzin trędowatych i starców znalezionych na bruku. Liczba trędowatych na świecie wynosi 20 mln i wzrasta, a tylko co piąty korzysta z leczenia. Pomoc pieniężną otrzymują od Polaków i innych darczyńców z całego świata. Dla chętnych dołączenia do ofiarodawców podaję adres i nr konta:

Instytut Prymasa Wyszyńskiego, ul. Chłodnicka 34, 04-239 Warszawa

16 10 20 10 97 0000 71 02 000 48 736 (cel charytatywny)

Dr Helena stwierdza na koniec wywiadu, że pracy mają bardzo dużo, cieszą się tym, że mogą służyć, aby ci odrzuceni, bez szansy na normalne życie, dzięki ich ofiarnej pracy, z narażeniem własnego życia na zakażenie tą straszną chorobą i prześladowaniami, mogli zobaczyć świt nowego życia. Wszyscy głośno mówią, że zespół pracujący w Jeevodaya i ich trędowaci są szczęśliwi.

Niech Pan Bóg dalej błogosławi temu wspaniałemu dziełu.

Lucja Chołuj

KOBIETA

Mówią o niej
Odważna -
- i inne przymiotniki
Mnożą
Nieprawda - krzyczy
Tak bardzo się boję
O jutro dla świata
Dla bliskich - dla siebie

Dlaczego nikt dokładniej
Nie patrzy na Kobietę -

Urszula Stefania Korzonek

Rozdzierajcie serca wasze, a nie szaty

Jak wygląda nasza codzienność? Tyle w niej zmagania, napięcia, upadków i podnoszenia się. Wielki Post może nam pomóc w pamiętaniu o tym, że wielkie rzeczy wymagają wyrzeczeń i uczciwej pracy nad sobą. Ten czas nie jest po to, by inni ludzie widzieli, jak pościmy, idziemy na Drogę krzyżową, Gorkie żale w niedzielę, rezygnujemy z różnych imprez i programów w telewizji. Staramy się w tym czasie doskonalić po prostu naszą silną wolę, być stanowczymi w zdobywaniu dobra. Nie mówcie drodzy, że to nie ma sensu, że to nie na XXI wiek. Ja wiem, że praca nad sobą nie jest atrakcyjna, modna w świecie współczesnym. Wiem, że dzisiaj bardziej liczy się efektywność, chęć dobrego wypadnięcia przed ludźmi, dużo forsy, a ja tu... o poście, o jałmużnie i modlitwie. To takie dzisiaj niemodne i nudne!

A jednak warto i trzeba spokojnie popatrzeć życiu prosto w oczy. Wielki Post jest gorącym wezwaniem do świętości, do dokonania chociaż raz w roku bilansu zdrowia duchowego, przeglądu życia, powrotu na drogę prowadzącą do Boga, do ładu we mnie, w mojej rodzinie, w moim sercu i sumieniu. Błogosławiony Paweł Giustiniani padł na kolana w pierwszym dniu Wielkiego Postu i wołał: „Panie Jezu, oddaliłem się nie tylko od Ciebie, ale i od siebie samego. Pomóż mi powrócić do siebie, abym stamtąd mógł podążać ku Tobie. Daj mi poznać moje ciemności, ażeby szukać Twojego światła”.

Jeśli lepiej przyjrzę się sobie, będę chciał się zmienić... na lepsze. Wiem, że sama chęć nawrócenia się, jeszcze niktogo nie przemieniła. To dopiero posłuchanie zaleceń Pana Jezusa wzbudzi w nas nowy zapal do pracy, aby stać się lepszym. To przejście od słów, symboli takich jak post, modlitwa, jałmużna do konkretnych zwycięstw nad sobą samym.

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby duchowo wzrastać. Przed nami czterdzieści dni szczególnych, wiele wspaniałych szans. Dla wielu ludzi - może i z naszej wspólnoty - to czas ostatni, ostatnie rekolekcje w czasie ziemskiej pielgrzymki. Pieśń nas wzywa: „Nie zamykajmy serc, zbawienia nadszedł czas - gdy Chrystus puka... może ostatni raz”. Nie tylko zło, ale i dobro może pozostawić w naszym życiu głęboki ślad.

Przychodzimy w Środę Popielcową do kościoła nie po odrobinę popiołu! Przychodzimy oddać Chrystusowi nasze serce, naszą wolną wolę, nasze przewinienia i niedociągnięcia. Przed sprawiedliwym Bogiem nikt z nas nie jest bez grzechu. Przychodzimy oddać Panu Jezusowi nasz egoizm, bożka nieuporządkowanej miłości. Przychodzimy Bogu powiedzieć, co nas boli, co w nas jest chore i słabe. Przychodzimy prosić o pomoc w leczeniu. Dzisiaj dokuczają nam nałóg narzekania, chciwość, zazdrość. Wielu nawet bez potrzeby pracuje w niedzielę. Przypominają mi się tutaj słowa św. Jana Vianey'a, który swoim parafianom powiedział: „Znam dwa niezawodne środki, które na pewno prowadzą człowieka do nędzy: kradzież cudzego mienia i gwałcenie dnia świętego”. Dokuczają nam bożek ciała, bożek przyjemności, wiele rzeczy wymyka się nam spod kontroli i niszczy nas.

Cyprian Kamil Norwid napisał: „Kimże ja jestem, Panie, przed Twoim obliczem - prochem i niczem”. Jestem prochem przemijającym, ale prochem Bożym, przeznaczonym dla nieba, dla zmartwychwstania, dla szczęścia życia z Bogiem. Jesteśmy dziećmi Boga, ale dziećmi słabymi, grzesznymi. Z

naszą słabością i grzesznością przychodzimy do Boskiego Ratownika prosić o pomoc.

Siostra Faustyna zachęca: „W życiu swoim wewnętrznym patrzę jednym okiem w przepaść swej nędzy i nikczemności, jaką jestem, a drugim okiem patrzę w przepaść Miłosierdzia Twego, Boże (*Dzienniczek*, nr 56)”.

A więc „ten czas przeżyjmy w skupieniu. Krótsze niech będą rozmowy, skromniejsze nasze posiłki, więcej czuwania nad sobą. Oddalmy zło, które może chwiejnych zagarnąć w niewolę. I brońmy siebie przed wrogiem pełnym podstępnej przemocy (Liturgia Godzin, *Matutinum*). Amen.

ks. Edward Nowak *Skarb w glinianych naczyniach*



Materiał otrzymaliśmy w ramach akcji -
Dzielmy się słowem z: www.gloria24.pl
Dzielmy_Sie_Slowem/

ROZWAŻANIA NA DRODZE KRZYŻOWEJ

Na podstawie **Hymnu o miłości** św. Pawła - ks. Bogusław Zeman SSP

KRZYŻ CHRYSZTUSA SZKOŁĄ MIŁOŚCI

Gdybym mówił językami ludzi i aniołów, lecz nie miałbym miłości, stałbym się jak brzęcząca miedź lub cymbał dźwięczący.

Gdybym posiadał dar prorokowania i poznał wszystkie tajemnice i wszelką wiedzę, a wiarę miałbym taką, że góry bym prznosił, lecz nie miałbym miłości, byłbym niczym.

Gdybym też rozdał wszystko, co posiadam i szczył się tym, że wydałem własne ciało, a nie miałbym miłości, niczego bym nie zyskał (1Kor 13, 1-3).

Nawet najbardziej heroiczny czyn nic nie znaczy bez miłości. Ona jest sensem dobra i ofiary. Ona jest miarą naszego człowieczeństwa i gwarantem udziału w życiu Boga.

Przychodzimy do Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego, aby doświadczyć Jego Miłości i nauczyć się, że nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje swoje życie (por. J 15, 13). Jezus ukochał nas taką właśnie miłością.

Stacja I. Wyrok

Miłość jest prawdą.

Uczeni w Prawie i faryzeusze wydali wyrok. Jezus stał się zbyt popularny i wpływowy; zagrażał ich pozycji społecznej. Nieraz demaskował ich obłudę i fałszywą moralność, w której skrupulatne wypełnianie przepisów Prawa nie wpływało z głębi serca kochającego Boga.

Podburzony tłum wydał wyrok, bo ktoś powiedział, że należy zabić Nazarejczyka. A w tłumie nie trzeba przecieżyć samemu podejmować decyzji, opowiadać się za prawdą. Zawsze zrobi to ktoś inny. W tłumie łatwiej jest krzyczeć, jak wszyscy, że niewinny jest winien, a zbrodniarz to anioł.

Piłat wydał wyrok? Przecież umył ręce na znak, że nie ponosi odpowiedzialności za wyrok skazujący. Woda obmyła jednak tylko ręce. W duszy pozostało znamię decyzji o utrzymaniu posady za cenę śmierci Niewinnego.

A Jezus stał pokorny, bo znał prawdę swojej miłości: nie zazdrościł wpływów, nie chwalił się dobrem które czynił, nie wynosił się swoją królewską godnością.

Jezu niestusznie skazany, naucz mnie, że miłość nawet wobec kłamliwych oskarżycieli nie zazdrości, nie przechwala się, nie jest zarozumiata.

Kącik poezji

W piwnicy

Patrzem na Ciebie Pon Jezusie,
jak w piwnicy ciemnej siedzisz.
Całyś chory, zatroskany,
nad tym ludzkim, grzychem biedzis.

Twoje plecy poranione,
het Ciebie w poły pozgibało.
Patrzys ino w mojom strone,
jaz mnie serce, zabolalo...

Jak Ci pomóc, mom Jezusie ?
Co mom zrobic w takiej kwili?
Kie Ciebie nasi krzescijanie,
w takim miejscu ostawili.

A korona ta z cierniami
coroz mocniej w glowe dziubie.
Dej mi siaty, Pon Jezusie
w tyj tu ziemskiej ciezkiej probie

Tak Ciebie sycka ostawili,
siedzis cicho, za krotkami.

Mój Jezusie, ostomyly,
pytom, zmiluj sie nad nami.

Jutro przydom, po Ciebie znowu,
krzyz ciezki na plecy dadzom
i z tym krzyzem, pelnym grzechow
na Golgote wyprowadzom.

W kości bedom grac o szate.
Nik Ciebie Jezu nie obroni.
Siedzis cicho, trzymies glowe
w swojej swietej bozej dloni.

A jutro sie sycko stanie,
bedzies jescze gorzej cierpiot.
Smierc Ci sycka zgotowali,
przydzie razem, z Twojom mekom.

Przed wiekami, przewidzieli,
jako sie to sycko stanie.
Tak mi Ciebie zol, Pon Jezusie,
zanim z grobu, zmartwychwstanie.

Tak nic nie wiem, co Ci pedziec,
coby ulzyc Twym, cierpieniom,
kie sie patrzem, na te swiatla,
co sie w twej, piwnicy mieniom.

A Ty siedzisz, za krotkami,
bez swiat caly nieszczeliwy.
Powiedz jak Ciebie mom pociesyc ?
Mój Jezusie, Frasoibliwy.

Autor: skorusa5
(za www.kobieta.pl, wiersze)

Złote myśli

Wielką mądrością jest umiejętność czerpania z doświadczeń przeszłości. Aby się ostać, musicie sięgnąć do tych sił w narodzie, dzięki którym trwa on od wieków.

kard. Stefan Wyszyński

Z życia parafii



- W poprzednią niedzielę składaliśmy ofiary na potrzeby naszej diecezji.
- Natomiast przy drzwiach kościelnych można było złożyć datki na rzecz diecezjalnego radia „Anioł Beskidów”.
- W miniony poniedziałek trwało w ciągu całego dnia „Różańcowe Jerycho”. Przy wystawionym Najświętszym Sakramencie zanoszone były modlitwy w intencjach Ojczyzny.
- We wtorek po wieczornej mszy św. odbyło się spotkanie rodziców, których dzieci przygotowują się do pełnego uczestnictwa w Eucharystii.
- Na tę samą godzinę zostali zaproszeni do salki młodzieży wolontariusze.
- Miniony tydzień przeżywany był jako eucharystyczny.

Wciąż przybywa
Imion
Na własność
Żona
Matka
Babcia
Taka wszystkich
I taka niczyja
Z rękami zanurzonymi
W każdym kącie
I z portfelem
Pękającym od potrzeb

Cicho czyta
Życie
By nie obudzić
Świętego spokoju

Urszula Stefania Korzonek



Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (10. 03) o godz. 17.00

JUBILACI TYGODNIA

Urszula Pudlik-Sandecka
Anna Szaniawska
Alicja Kaleta
Eugeniusz Kuboszek
Janina Tujek
Leokadia Marciniak
Jarosław Jankowski



Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia,
wielu łask za wstawieniem Matki Bożej oraz
radości i spokoju na długie lata życia.

Kącik dla dzieci

Mały Karolek i wielkie pytania.

Po co to wszystko?

Karolek już od kilku dni przysłuchiwał się rodzinnym rozmowom dotyczącym przygotowań do Wielkiego Postu. Rodzice zastanawiali się, jak dobrze przeżyć ten czas. Karolek, choć niby zajęty zabawą, jak zwykle pilnie nasłuchiwał w nadziei usłyszenia czegoś ciekawego. Tym razem jednak niewiele z tego wszystkiego rozumiał. W końcu nie wytrzymał i, odchodząc od zabawek, zapytał:

- A co to w ogóle jest ten Wielki Post?

- Wielki Post to taki czas, w którym przypominamy sobie wszystko, co Pan Jezus wycierpiał dla nas. Chodzimy do kościoła w piątki na nabożeństwa Drogi Krzyżowej, a w niedziele na Gorzkie Żale i rozmyślamy o wszystkich strasznych cierpieniach Pana Jezusa - odpowiedziała mama.

Ta odpowiedź chyba nie w pełni usatysfakcjonowała Karolka, bo pytał dalej:

- Ale po co mamy o tym rozmyślać? Przecież to jest takie smutne.

- Masz rację - zaczęła mama - to jest bardzo smutne, kiedy myślimy o ogromnym bólu Pana Jezusa. Ale dzięki temu zawsze przypominamy sobie, jak bardzo musi nas kochać Pan Bóg, skoro pozwolił na takie okrutne męki Swojego ukochanego Syna, żebyśmy my mogli pójść do nieba. Kiedy o tym pamiętamy, to wtedy staramy się żyć tak, żeby się to Panu Bogu podobało i abyśmy nie zasmucali Go naszymi grzechami.

- To znaczy, że to jest taki dobry smutek? - chciał się upewnić Karol.

- Tak, kochanie - potwierdziła mama - to jest taki smutek, który prowadzi nas do nieba.

- No dobrze - dopytywał dalej mały ciekawski - ale wy mówiliście jeszcze o jakichś postanowieniach?

Mama uznała, że zanosì się na dłuższą rozmowę, więc powiedziała:

- Chodź tu, usiądź przy nas, spróbuję ci to wytłumaczyć.

I kiedy Karolek usadowił się wygodnie między rodzicami, mama mówiła dalej:

- Żeby dobrze przeżyć Wielki Post, powinniśmy podjąć różne wyrzeczenia. Dlatego postanawiamy sobie, że zrezygnujemy z różnych przyjemności. Ja na przykład zrezygnuję z oglądania telewizji i ograniczę czas spędzany w internecie, a Michał nie będzie grał w gry komputerowe. Nie będziemy też jeść słodyczy.

- A ja też bym tak chciał. Też chciałbym mieć jakieś postanowienie, tylko nie wiem, jakie? - Karolek był wyraźnie podniekscytowany.

- Ty też możesz nie jeść słodyczy, a oprócz tego możesz zrezygnować z oglądania bajek z płyt i kaset video, a tylko

wieczorem oglądać bajkę w telewizji - wtrącił tata.

- Ojej, a muszę? - Karolka wyraźnie wystraszyła perspektywą rezygnacji z ulubionych bajek.

- Nie, nie musisz - powiedział tata - nasze postanowienia muszą być dobrowolne, czyli, że musimy sami chcieć coś Panu Jezusowi ofiarować. Popatrz, jeśli On z miłości do nas tyle wycierpiał, to przecież my też, jeśli Go kochamy, możemy się zdobyć na jakieś wyrzeczenie. W porównaniu z Jego bolesną męką nasze małe umartwienia nie są wcale takie ciężkie do przeżycia, nie sądzisz?

- No, nie wiem. Mi się wydaje, że rezygnacja z bajek jest strasznie trudna - westchnął Karolek.

- O, skoro to dla ciebie taka wielka ofiara, to tym większą będzie miała wartość dla Pana Boga - stwierdziła mama.

- A czy Pan Bóg potrzebuje mojej ofiary? - chciał wiedzieć Karol.

- W pewnym sensie, tak - tym razem tata postanowił wszystko synkowi wyjaśnić. - Nawet małe dzieci mogą swoje umartwienia ofiarowywać Panu Bogu w różnych intencjach. Coś ci opowiem. Prawie sto lat temu w Fatimie ubogim portugalskim dzieciom: Łucji, Franciszkowi i Hiacyncie ukazywała się Matka Boża. W czasie jednego z objawień Maryja pokazała im wizję piekła. Dzieci zobaczyły potworne cierpienie potępionych dusz, zanurzonych w morzu ognia. Dzieci były tak przerażone, że odtąd nie zaniedbały żadnej okazji, aby w intencji zagrożonych wiecznym potępieniem grzeszników składać najróżniejsze ofiary. Często odmawiały sobie jedzenia, oddając je bardziej potrzebującym, a nawet powstrzymywały się od picia wody, a dla zaspokojenia głodu jadły gorzkie żołądźcie. Kiedy najmłodsza z nich, Hiacynta, była poważnie chora i nie miała apetytu, codziennie wypijała przynieszoną jej przez mamę szklankę mleka, choć bardzo przy tym cierpiała. Matka Boża prosiła też, żeby w intencji grzeszników jak najczęściej odmawiały różaniec. Widzisz więc, synku, że dla Pana Boga nasze umartwienia mogą mieć wielką wartość.

- To ja nie będę oglądał tych bajek - zdecydowanie oznajmił Karolek - chcę tak jak te dzieci złożyć Panu Bogu ofiarę za grzeszników. A tak w ogóle, to, kto to są ci grzesznicy?

Tym razem mama pośpieszyła z odpowiedzią:

- Można powiedzieć, że wszyscy jesteśmy grzesznikami, bo popełniamy grzechy, ale tu chodzi o innych grzeszników, takich, którzy nie chcą się nawrócić, a często nie mają ochoty słuchać o Panu Bogu i nic nie wiedzą o Jego wielkiej miłości do każdego człowieka.

- Niemożliwe - z niedowierzaniem westchnął Karolek - to chyba naprawdę musimy się dużo modlić i składać ofiary za tych biednych ludzi, którzy wcale nie chcą poznać dobroci Boga.

- Masz rację, Karolku. Cieszę się, że jesteś takim mądrym chłopcem, który chce, żeby wszyscy kochali Pana Boga całym sercem - powiedziała mama i mocno przytuliła swojego synka.

(J.B.M.)

„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl